



ROK XIX

NR 31



STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o wychowaniu fizycznym w szkole

Z przemówienia J. Piłsudskiego, wygłoszonego na trzecim posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego w dniu 22 czerwca 1929 r. (Red.).

...Chciałbym przede wszystkim zaznaczyć konieczność wprowadzenia pewnej indywidualizacji (w wychowaniu fizycznym w szkole — przyp. red.), dalej idącej, niż obecnie. Wymaganie indywidualizacji dotyczy się specjalnie młodszych klas i młodszych dzieci. Z tym wiekiem najwięcej mam do czynienia dlatego, że egoistycznie myślę zawsze o swoich córkach. Próba jakiegokolwiek upodobnienia wychowania fizycznego do programu łaciny, t. zn. oparcia się na tym, co było przed tym, żeby iść dalej, nie wytrzymuje zupełnie krytyki w zastosowaniu do dzieci młodszego wieku. Przyglądając się moim pannom, przyszedłem do przekonania, że z powodu silnego wzrostu, rozwoju siły, rozwoju użycia swych mięśni i swoich nóg, rok do roku nie jest podobny i dlatego trudno stosować te same metody, jakie się stosowało poprzednio.

Sledząc zabawy dzieci, mianowicie zabawę „w chowanego”, u dziecka młodszego i starszego zaobserwowałem, że to „chowane” jest całkiem różne u jednego i u drugiego. Musiałem słuchać długich wyjaśnień, co to właściwie oznacza. Skomplikowanie gry i szukanie formy ruchu coraz bardziej zawiętej wzrasta z roku na rok; widziałem, że wysiłek, jaki dzieci robią przy zabawie, jest tak olbrzymi, że rok temu te same dzieci nie mogłyby mu podołać.

Następnie należy zwrócić uwagę na silnie i niezwykle ostro zaznaczoną u dzieci klas wyższych pogardę dla klas niższych t. zw. „bąków”. Trzeba co innego robić, aby nie stanąć w szeregu „bąków”.

Z drugiej strony jest ogromna różnica między klasą V i VI-tą, (dawnego typu — przyp. red.), związana z dojrzewaniem płciowym. Ażeby system wychowania fizycznego pod tym względem zindywidualizować, trzeba z jednej strony uważać na psychikę rozwijającego się ustroju, a z drugiej — wyzyskać ogromnie szybko rosnący organizm.

Mówię jako ojciec bardzo kochający dzieci i ob-

serwujący je ciągle. Jeżeli wychowanie fizyczne będzie szło, nie zwracając uwagi na powyższe dwa postulaty, to stanie się ono nudne i uciążliwe dla dzieci; przy czym znacznie łatwiej łączyć starsze klasy, gdzie różnice zaczynają się już zacierać.

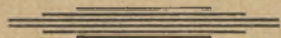
Drugim rodzajem indywidualizacji, na którą szczególnie zwróciłbym uwagę, jest niejednakowość typu wychowania fizycznego w wielkich miastach, miasteczkach i wsiach.

Pełnie inne są warunki na wsi, gdzie dziecko samo nieraz musi robić znaczne wysiłki fizyczne. Różnica miast większych w stosunku do mniejszych zaznacza się brakiem terenów, które w większych ośrodkach trzeba specjalnie tworzyć i czas dany dzieciom musi być dostosowany do warunków przestrzennych. Podciągnięcie tu wychowania fizycznego pod pewien strychulec, którego się obawiam, byłoby bardzo szkodliwe, a szkoły mają przeważnie takie przymusowe podciągnięcia.

...Uważam tu za wielce wątpliwą konieczność dyplomowanych instruktorów w stopniu takim, w jakim ujmuje się ją dla niższych klas, a to z następujących powodów. Wszelka praca wyższa, o wyższym znaczeniu pociąga za sobą obciążenie wiedzą formalną i trzeba mieć specjalne zdolności, aby można było to wielkie obciążenie przetrwać.

Dla dzieci młodszych, nawet dla chłopców, najlepszą jest kobieta, która chociażby przez instynkt ma dar do dzieci, łatwość ujęcia, łatwość uchwycenia. I tu nie należy sięgać do wielkich prawd, związanych z wychowaniem fizycznym, raczej iść tym, co jest zabawą, ruchem, co jest małym wymaganiem.

...Znacznie łatwiej trafia do młodszych dzieci umysł, który nie ma za dużo formalnych prawd i formalnych słów, który bierze dziecko tak, jakim ono jest. Ważniejsza znacznie jest wtedy pedagogia, niż wszystkie inne formalne prawdy, którymi się obciąża młodsze pokolenie.





TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 31. ROK XIX — 30. VII. 1939 R.

Posiadamy spokój narodu, który powziął decyzję

Prasa zagraniczna zamieściła sprawozdanie z wywiadu, udzielonego przez Marszałka Śmigłego - Rydza dziennikarce amerykańskiej Mary Heaton Vorse.

W wywiadzie tym Marszałek Śmigły - Rydz oświadczył m. in.:

„Wyczerpiemy wszystkie metody załatwienia kwestii Gdańska w sposób pokojowy, ale o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach Anschlussu Polska podejmie walkę, nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników. Cały naród jest zgodny co do tego. Jest on gotów walczyć o niezawisłość Polski do ostatniego mężczyzny i do ostatniej kobiety, bo gdy mówimy, że będziemy się bić o Gdańsk, **rozumiemy przez to, że będziemy walczyć o naszą niepodległość**. Gdańsk jest konieczny dla Polski. Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje nasze życie ekonomiczne. Nasz handel płynie przez Gdańsk i Gdynię. Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje Gdynię. Posiadamy małe ujście do morza — 140 km.. W ubiegłym roku 16 mil. ton naszego stale rosnącego handlu przeszło przez te dwa porty. **Zajęcie Gdańska przez Niemcy byłoby aktem przypominającym nam rozbiór Polski**. Z tego powodu zarządziłem przed 4 miesiącami mobilizację, gdy kanclerz Hitler ponowił swe żądania, dotyczące Gdańska i Pomorza. Proszę mi wierzyć, że mobilizacja ta nie była tylko demonstracją. Wówczas byliśmy gotowi, gdyby to było konieczne, na wojnę”.

Zapytany przez p. Vorse, w jaki sposób osiągnięta została nadzwyczajna jedność i spokój narodu polskiego, Marszałek Śmigły - Rydz odpowiedział:

„**Posiadamy spokój narodu, który powziął decyzję**, że wystąpi do wojny, o ile zostanie do tego zmuszony. Doszliśmy do tej konkluzji na podstawie naszych dawnych cierpień. W Polsce nie ma ani jednego człowieka w wieku lat 40, który nie pamiętałby co to znaczy nie posiadać niepodległości. Tym tłumaczy się niezłomne stanowisko całego naszego narodu bez wyjątku.

Marszałek Piłsudski poświęcił swe życie na rozwijanie uczucia narodowego i patriotyzmu ludu polskiego. Pracował bez przerwy nad zjednoczeniem Polski. Praca moja w ciągu ostatnich 4-ch lat polegała na kontynuowaniu Jego zadania. Starałem się łączyć naród i dać armii poczucie jej wysokiej misji, jako strażniczki naszych swobód. **Każdy polski chło-**

piec, który uczy się modlitwy, uczy się także, iż powinien stać się dobrym żołnierzem, aby móc bronić swego kraju. Nie jest to militarizm, lecz szlachetne uczucie obowiązku, zrodzone z naszego niebezpiecznego położenia geograficznego, które wymaga od każdego Polaka jak najwyższych zalet obywatela i żołnierza.

Proszę spojrzeć — oświadczył w dalszym ciągu Marszałek Śmigły-Rydz — na mapę. Nasze położenie i nasza historia czynią z obrony naszej wolności żywotny problem, który zawsze leżał na sercu wszystkim Polakom. Doświadczaliśmy co to znaczy żyć bez wolności i raczej umrzemy, aniżeli utracimy znowu tę wolność. Nie ma w Polsce ani jednego człowieka, który nie podzieliłby tej wiary”.

Na zapytanie co do sytuacji wojskowej Polski Marszałek Śmigły-Rydz odpowiedział:

„Jeśli chodzi o naszą armię, to nie będąc tak wielką, jak niemiecka, jest jednak dobrą armią. **W wypadku wojny każdy mężczyzna bez względu na wiek i każda kobieta będą żołnierzami**”.

Zapytany w sprawie stosunków z sąsiadami Marszałek Śmigły - Rydz oświadczył:

„Jest to kwestia, na którą trudno jest odpowiedzieć. Małe państwa bałtyckie prawdopodobnie nie pragnęłyby się ekspozować na niebezpieczeństwo i zachowywałyby ścisłą neutralność. Co się zaś tyczy Rosji, to posiadamy z nią pakt nieagresji i traktat handlowy, ale dostawa surowców z tego kraju zależałaby niewątpliwie od szeregu czynników. Rosja wyciągnie najpierw z obecnej sytuacji możliwie jak największą ilość korzyści. Rumunia jest naszym sojusznikiem, a nasza przyjaźń z Węgrami jest historyczna. Nie wierzę, aby Węgrzy zezwoli wojskom niemieckim atakować nas poprzez granicę węgierską. Nie przypuszczam też, aby Węgry wzięły udział w wojnie przeciw nam”.

Na zakończenie, gdy p. Vorse zapytała, czy stanowisko Polski nie dodało otuchy mniejszym państwom, które pragną zachować swą niezależność, Marszałek Śmigły - Rydz odpowiedział:

„Mamy wszelkie powody tak przypuszczać. W każdym razie, o ile o nas chodzi, **walczyć będziemy o zachowanie naszej własnej niepodległości w każdym wypadku nawet bez sojuszników**”.

Komenda Naczelna Zw. Legionistów i Zarząd Główny Zw. Peowiaków wydały w związku z ćwierćwieczem wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej następującą odezwę:

Zbliża się ćwierć wieku od chwili, gdy na mocy historycznej decyzji Józefa Piłsudskiego z Krakowskich Oleandrów wyruszyła pierwsza kompania kadrowa. 6 sierpnia upłynię lat 25, gdy wbrew wszelkim ostrzeżeniom i głosom niewiary, garść ludzi oświadczyła, że w Polskę wierzy i o Polskę bić się będzie.

W perspektywie tych ubiegłych lat 25, gdy wypadki dostarczają miazdzących dowodów, jakie pierwiastki decydują o prawie narodów do życia — czyn zbrojny dla wywalczenia niepodległości jaśnieje szczególnym blaskiem.

W XXV rocznicę legionowego czynu pragniemy, aby na błoniach krakowskich zjechali się ci wszyscy, którzy drogę wytkniętą przez Józefa Piłsudskiego uznali

za swoją. Kto bowiem dzisiaj ośmieli się twierdzić, że niepodległości nie zdobywa się i nie broni krwią, kto powie, że gwarancją bytu niepodległego nie jest własna siła narodu, kto będzie jej upatrywał w zobowiązaniach i przychylności obcych? Kto zaprzeczy, że duch żołnierski winien przenikać cały naród, a cnota żołnierska stać się winna najpewniejszą ostoją wolności?

25 lat temu Józef Piłsudski podniósł sztandar walki o wielkość, honor i samodzielność narodu. Swoich żołnierzy wychował w kulcie oręża, czynu i sławy. Jego zasadą była twarda nieustępliwość, wiara we własne siły i wiara w inponderabilia. Na pole licznych bitw, bez względu gdzie one się odbywały, narastała ta wielka siła moralna, która do dziś dnia stanowi kościół najistotniejszy Rzeczypospolitej. To też na miliony liczymy tych wszystkich, którym drogi jest testament ideowy Komendanta. Niech więc w dniu 6-go sierpnia — obok Legio-

nistów i Peowiaków — spotkają się na błoniach krakowskich wszystkie pokolenia, warstwy i stany z młodzieżą w pierwszych szeregach; niech ten dzień czynu wojennego stanie się dniem zbratania i jedności narodu, a myśl nasza pobiegnie w skupieniu do cichej krypty wawelskiej i głowy nasze pochylą się kornie u trumny Tego, co spełnił czyn największy, na jaki stać człowieka, Tego, co brnąć dał nam do ręki, wolność Ojczyzny przywrócił i niewzruszone podstawy do jej wielkości zbudował.

Za Komendę Naczelną Związku Legionistów

JULIUSZ ULRICH

Za Zarząd Główny P. O. W.

MARIAN

ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKI

Za Radę Komendant. Kół Pułkowych

GEN. JAN KRUSZEWSKI

ZWIĄZEK STRZELECKI W DNIU 6 SIERPNIA

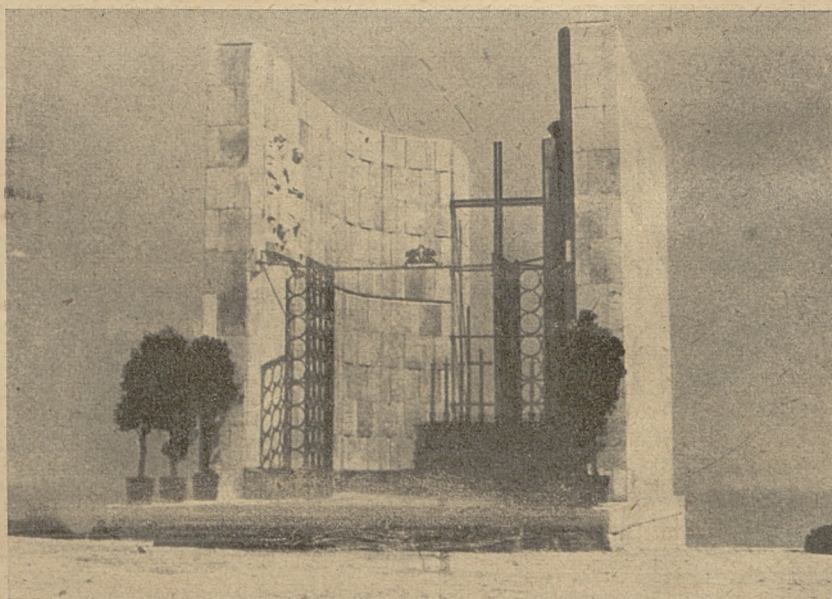
Dzień 6 sierpnia, który Rada Naczelna obrała za Święto Organizacyjne w 25-lecie Związku Strzeleckiego, to nie tylko obchód dnia historycznego, to symbol Polski wiecznie żywej, porywającej w każdym pokoleniu za broń, aby odzyskać skarb największy narodu — niepodległość, odzyskaną wreszcie dzięki geniuszowi Józefa Piłsudskiego i bohaterstwu żołnierza Legionów.

Związek Strzelecki który ideologię swą oparł na bohaterstwie strzelców przedwojennych, bierze żywy udział w obchodzie, największego i najdumniejszego dnia w historii walk o niepodległość. Widowym znakiem łączności nowego pokolenia strzeleckiego ze starszym jest udział wszystkich pocztów chorągwiowych i bieg sztafet z pól bitew legionowych w czasie tegorocznego Zjazdu Legionistów w Krakowie, oraz liczny udział w marszu „Szlakiem Kadrówki”. Zaś w wigilię rocznicy wymarszu 1-ej kompanii kadrowej padają przy symbolicznych ogniskach nazwiska żołnierzy kompanii kadrowej, którzy padli lub zmarli z odniesionych ran, a zaraz potem — nazwiska strzelców, którzy w latach 1930 — 1938 złożyli życie na wyznaczonych posterunkach. Tak nowe pokolenie strzeleckie kroczy szlakiem swych wielkich poprzedników.

Obowiązek organizacyjny wymaga, aby każdy strzelec stanął w tym dniu w szeregach swego oddziału, jak stanęli strzelcy w roku 1914 na rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego. Jeżeli jest poza siedzibą swego oddziału zgłasza się do najbliższego.

Dzień 6 sierpnia — to dzień uroczystości organizacyjnych, a zarazem rewia sił i dorobku organizacyjnego wobec całego społeczeństwa. We wszystkich osiedlach ludzkich, gdziekolwiek znajduje się oddział strzelecki, powie-

wają flagi organizacyjne, a od samego rana rozlegają się dźwięki orkiestr lub trąbek strzeleckich radosną pobudką. Przed południem odprawione zostają uroczyste msze, a po nich przeglądy i defilada. Zabiegliwe oddziały organizują strzelnice, dostępne dla wszystkich, gry i zabawy zespołowe, zawody, pokazy i t. p. Ze względu na letnią porę organizują zabawy pod gołym niebem i ogniska, których program poświęcony jest żołnierzowi Legionów. Cały dzień tętni tężyzną, radością i weselem.



Mauzoleum gen. Orlicz-Dreszera na Oksywiu.

KONKURS NA POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W WARSZAWIE.

Dnia 21 b. m. sąd konkursowy stołecznego komitetu budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego obradował przez 8 godzin pod przewodnictwem gen. broni Sosnkowskiego, aby dokonać wyboru projektu, nadającego się do budowy.

Żaden z projektów, nadesłanych na konkurs, nie został zakwalifikowany do budowy, żaden też nie uzyskał pierwszej nagrody. Zgodnie z warunkami konkursu nagroda w wysokości 50 tys. zł. została podzielona między artystów-rzeźbiarzy Ksawerego Dunikowskiego i Henryka Kunę, których prace wykazały względnie najwięcej zalet. Ponadto sąd konkursowy postanowił zakupić trzy inne projekty pomnika.

W niedługim czasie sąd zbierze się ponownie, na razie jednak żadnej decyzji nie powziął.

8 TYS. DZIECI Z GDANSKA I POGRANICZA NA KOLONIACH.

Od kilku lat zasłużony Polski Związek Zachodni sprowadzał z Niemiec dzieci polskie na letni pobyt do Polski, zachęcając w ten sposób więzy wychodźstwa polskiego z Macierzą. W roku bieżącym Niemcy nie zezwolili na przyjazd, przeto Związek zmuszony był ograniczyć się do zorganizowania kolonii dla dzieci z Gdańska i pogranicza zachodniego.

8 tysięcy dzieci na 200 koloniach położonych w różnych częściach kraju ma zapewnić zdrowy i przyjemny pobyt. Kolonie zorganizowane są w ten sposób, że dzieci ze Śląska Górnego i Zaolziańskiego jadą na Wileńszczyznę, mali gdańszczanie przyjadą w okolice Warszawy, Pomorzanie w góry i t. p. Kilkadziesiąt dzieci z Gdańska znajduje się pod opieką pani premierowej Składkowskiej w jej prywatnej posiadłości w Pomiechówku pod Modlinem.

DAR STRZELCÓW NA F.O.N.

Dn. 23 b. m. w Warszawie odbyło się wręczenie armii 70 rowerów, które wykonali w godzinach pozasłużbowych strzelcy z oddziału Zw. Strzeleckiego przy fabryce rowerów A. Kamińskiego, z zakupionego przez siebie materiału oraz 30 rowerów, ofiarowanych przez właściciela fabryki.

Wręczenie daru miało charakter bardzo uroczysty.

Na dziedzińcu historycznego kościoła św. Wawrzyńca na Woli, w którym zginął gen. Sowiński, odprawiono mszę polową, poczem przemawiali: imieniem Zw. Strzeleckiego podokręgowy Korsak, dyr. Kamiński oraz w im. Oddziału fabrycznego Z. S. komendant tego Oddziału.

Władze wojskowe reprezentował komendant miasta Warszawy. płk. Sawa-Machowicz, który odpowiedział mówcom serdecznym, żołnierskim przemówieniem.

Po przyjęciu rowerów przez kompanię wojska od kompanii strzeleckiej, odbyła się defilada oddziałów, biorących udział w uroczystościach. Tłumy zebranej niezwykle licznie ludności oklaskiwały serdecznie i wiwatowały na cześć maszerujących żołnierzy i strzelców.

POBYT GEN. IRONSIDE W POLSCE.

Generalny inspektor zamorskich sił zbrojnych Wielkiej Brytanii gen. Ironside, przyjęty był przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza oraz złożył wizyty ministrowi spraw zagranicznych Beckowi, ministrowi spraw wojskowych gen. Kasprzyskiemu oraz szefowi Sztabu Głównego gen. Stachiewiczowi.

Poza tym cały czas wypełniony był naradami sztabowymi.

Dnia 20 lipca gen. Ironside był w Rembertowie pod Warszawą na wielkich ćwiczeniach z udziałem czołgów i lotnictwa, połączonych z ostrym strzelaniem piechoty i artylerii. Z Rembertowa gen. Ironside udał się do Modlina, gdzie zapoznał się z organizacją, wyposażeniem i wyszkoleniem saperów.

Dnia 21 lipca gen. Ironside opuścił Polskę — gratulując Wojsku Polskiemu i Naczelnemu Wodzowi doskonałego wyszkolenia i wyposażenia, a przede wszystkim patriotycznego ducha i gotowości wszelkich ofiar, z którymi spotykał się na każdym kroku.

Dodać należy, że gen. Ironside spotkał się z żołnierzem polskim niejednokrotnie. Po raz pierwszy miało to miejsce na dalekim Murmanii w r. 1919, a następnie w roku 1925 w czasie pierwszych wielkich manewrów na Pomorzu.



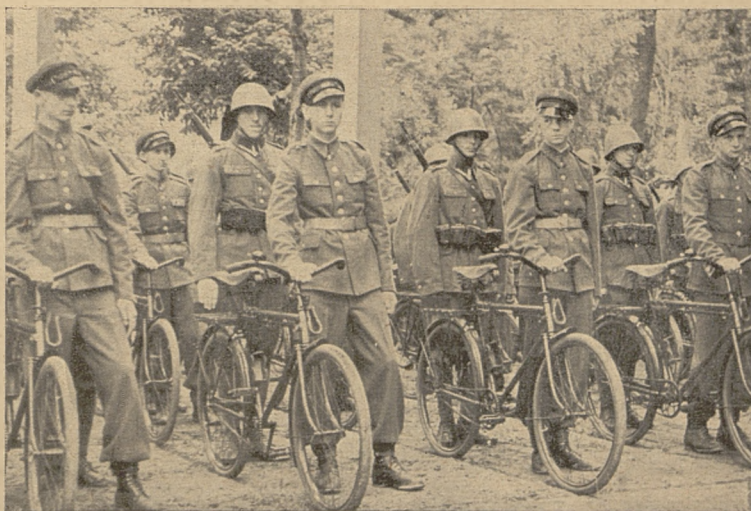
Rowery ofiarowane armii przez strzelców warszawskich.

NOWE PROWOKACJE GDANSKA

Dnia 20 lipca około godz. 9.30 gdański strażnik celny zastrzelił polskiego strażnika granicznego Witolda Budziewicza.

Według relacji naocznych świadków, przebieg morderstwa był następujący: ś. p. Budziewicz wracał po służbie do domu. Koło miejscowości Trzcionki zauważył trzech podejrzanych osobników, których wezwał do zatrzymania się. W odpowiedzi na to, jeden z osobników, którym okazał się strażnik gdański Stein, strzelił do Budziewicza, raniąc go śmiertelnie. Budziewicz wkrótce zmarł. Sprawca zabójstwa zbiegł wraz z towarzyszami na teren Gdańska. Zabójstwo zostało dokonane po stronie polskiej w odległości 144 kroków od granicy.

Świadkami zabójstwa był 16-letni pasterzek, żona Budziewicza, która szła na spotkanie męża oraz pewna starszka — Niemka, której nazwiska prasa nie podaje ze zrozumiałych powodów.



Moment przekazania rowerów armii

Komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku złożył energiczny protest, zastrzegając sobie prawo zajęcia odpowiedniego stanowiska po zakończeniu śledztwa.

W nocy z dnia 21 na 22 lipca znów gdański strażnik celny przekroczył konno granicę i w odległości pół kilometra od granicy natknął się na polski posterunek graniczny, który wezwał go do za-

trzymania się. Ponieważ strażnik gdański zaczął uciekać, strażnik polski strzelił w powietrze, koń przestraszył się i zrzucił jeźdźcę na ziemię. Strażnik polski aresztował gdańszczyzanina i oddał w ręce władz.

Władze graniczne wydały rozkaz, aby w wypadkach usiłowania naruszenia granicy, używać broni palnej.

STRZELCY WOBEC POTRZEB OBRONY PAŃSTWA

Oddziały żeńskie Z. S. z terenu Łódź — Powiat złożyły następujące ofiary:

Na P.O.P. — oddział Z. S. Chojny — 20 zł.; Oddział Z. S. Nowe Złotno — 30 zł.; Oddział Z. S. Konstantynów — 60 zł.; Oddział Z. S. Zgierz — 40 zł.;

na F.O.N. — Oddział Z. S. Rzgów — 151 zł.; Oddział Z. S. Nowe Złotno 94 zł. na ścigacz — Oddział Z. S. Rzgów — 50 zł. 50 gr.

Pododdział Z. S. Giżyń przekazał na F.O.N. 50 zł., dochód uzyskany z zabawy.

Pododdział Z. S. Męcennino złożył na F.O.N. 8 zł. 88 gr.

Ob. Wróbel Aleksander z powiatu sierpeckiego przekazał do dyspozycji Władz Gł. Z. S. 50-złotową obligację Pożyczki Narodowej.

Ob. Nowakowski Leopold złożył na F. O. N. obrączkę złotą.

PODZIĘKOWANIE

Automobilklub Polski nadesłał do Komendy Głównej Związku Strzeleckiego następujące podziękowanie.

W związku z organizowanym przez nas w okresie 10 — 18 czerwca r. b. pod wysoki protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Polski — XII Międzynarodowym Raidem A. P. — o Wielką Nagrodę Polski, mamy zaszczyt złożyć Komendzie Głównej Zw. Strzeleckiego nasze uprzejme podziękowanie za łaskawe poparcie tych zawodów i życzliwe ustosunkowanie się do n. zadań — przez wydanie zarządzeń udzielenia nam pomocy przy organizacji raidu i rozstawienia posterunków na trasie przejazdowej.

Pragniemy podkreślić, że Oddziały Strzeleckie doskonale spełniły swe zadanie, toteż prosimy Komendę Główną o łaskawe wyrażenie również n. wdzięczności i podziękowanie wszystkim tym osobom, które z polecenia Komendy zadania te spełniły, popierając w ten sposób zawody, będące wielką manifestacją i propagandą motoryzacji Kraju.

AUTOMOBILKLUB POLSKI

Komisja Sportowa

Sekretarz Generalny

(—) Stefan Zabłocki

M. Z.

Warszawa, d. 3.VII. 1938 r.

POLACY ZDOBYWAJĄ HIMALAJE

„Szczyty potężne, opancerzone i polyskujące lodem — krzesanice, na których i śnieg się nie chce utrzymać — ciemne ściany, kryjące w swej głębi bystre nurty rzek pędzących od lodowców — i zielone od rododendronów i tuji przedgórza” — oto Himalaje, najwyższe góry świata, widziane oczyma jednego z uczestników pierwszej polskiej wyprawy odkrywczo-naukowej w Himalaje.

Himalaje, pasmo gór w Azji pd. łaagodnym łukiem obiega Indie, dając początek wielu spływającym w dolinę Hindostanu rzekom, z których największe to Indus i Bramaputra.

Mnogość rzek tłumaczy się wielką ilością opadów, powodowanych głównie silnymi wiatrami-monsunami.

Klimat i roślinność Himalajów są b. różnorodne. U stóp gór rozpościera się mokry i niezwykle bujny las zwrotnikowy, przechodzący wyżej w las drzew szpilkowych i liściastych, aby poprzez roślinność alpejską przejść w krainę wiecznego śniegu. Wejście na te najwyższe szczyty, pokryte wiecznotrwałym śniegiem i lodowcami, nie jest sprawą łatwą. Jeśli kto próbował wysokogórskiej wspinaczki, choćby w Tatrach, to wie ile zimnej krwi i wytrzymałości wymaga osiągnięcie Gerlacha czy Świnicy.

Szczyty Himalajów wyższe są przeciętnie 3-krotnie od naszego Gerlacha, (7.000 m.) a najwyższy szczyt Sierra Nevada przewyższa Gerlach niemalże 4-krotnie.

Toteż wielu śmiałków, którzy chcieli zdobyć najwyższe góry świata przypłaciło odwagę swą śmiercią (oczywiście byłoby to wyprawę udaną).

Z tym większą radością przyjęliśmy wiadomość o sukcesie naszych polskich uczonych, którzy osiągnęli niedawno jeden z najwyższych niezbadanych dotąd szczytów Nanda Devi Wschodni (7430 m.)

W skład wyprawy wchodzi: inżynierowie Bernadzikiewicz, Bujak, Karpiński i Klarner oraz dr. mjr. Foy.

Uczestnicy wyprawy ruszyli z bazy na lodowcu Lwani dn. 11 czerwca. Wspinanie się po południowej grani Nanda

Devi Wsch. połączone było z wieloma niebezpieczeństwami, wiał bowiem silny monsun, a śnieżycy i mgła utrudniały posuwanie się naprzód.



Obóz polskiej ekspedycji naukowej u stóp Nanda Devi.

Mimo tych trudności inż. Bujak i inż. Klarner dotarli do szczytu, inni towarzysze zostali nieco niżej spowodu przemęczenia dolegliwościami wysokogóorskimi.

Osiągnięcie szczytu Nanda Devi Wsch. to nie tylko niezwykle sukces alpinistyczny, ale i wielki triumf polskiej nauki — wyprawa bowiem miała na celu zbadań i opisanie szczytów Himalajów.

RADA NACZELNA Z. S.

Dnia 5 sierpnia b. r. odbędzie się w Krakowie uroczyste posiedzenie Rady Naczelnej Związku Strzeleckiego z okazji XXV-lecia wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej.

W posiedzeniu mogą wziąć udział w charakterze gości — prezes i komendanci powiatów Z. S.



Minister W. R. i O. P. i Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. na obozie orląt w Cetniewie

Dn. 19.VII b. r. nastąpiło w Cetniewie otwarcie obozu instruktorско-wypoczynkowego dla 520 orląt z terenu Wielkiego Pomorza.

W chwili, gdy oczy wszystkich, zwrócone są na Bałtyk i Gdańsk, zgrupowanie na polskim wybrzeżu orląt, młodzieży wychowanej na tradycji bojów niepodległościowych ma specjalnie doniosłe znaczenie.

Otwarcie obozu miało charakter szczególnie uroczysty, ponieważ zaszczytli je swą obecnością minister W. R. i O. P. prof. Wojciech Świątosławski i dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. generał Sawicki.

Uroczystość otwarcia rozpoczęło nabożeństwo w kościółku w Hallerowie. W czasie nabożeństwa ks. prałat Kaczyński wygłosił piękne kazanie, mówiąc m. in.:

„Jak ongiś młode orły pod Lwowem chwyciły za oręż, by bronić naszego kresowego grodu, tak i wy młodzi — orląta — zlecieliście się ze swych gniazd rodzinnych, by hartować wolę i być gotowymi do spełnienia tych zadań, które chwila nakaze”. Następnie odbyło się otwarcie kursu, którego dokonał płk. Zgłobicki.

W godzinach popołudniowych przybyli do obozu p. min. Świątosławski i p. gen. Sawicki. Pan minister wygłosił serdeczne przemówienie do orląt, podkreślając gospodarcze i wychowawcze znaczenie morza dla Polski; następnie rozmawiał z orlątami i kadrą instruktorską, wypytując o wrażenia z nad morza.

W defiladzie, której przyglądali się dziennikarze litewscy i tłumy publiczności orląta prezentowały się doskonale.

Obóz instruktorów orląt w Spale

Zjechało się bractwo z całej Polski. Wśród nich wielu takich, którzy od kilku lat tkwią w pracy orlęcej, pewna część jeszcze się z nią nie spotykała. Prawie połowę stanowią oficerowie lub podchorążowie rezerwy, dużą większość —

nauczycielstwo szkół powszechnych.

Przy sprzyjającej pogodzie (tu odstukuje) rozpoczęto normalną pracę w dniu 4 lipca. Trochę to szło początkowo opornie, zwłaszcza że słońce wabiło, to znów cięć



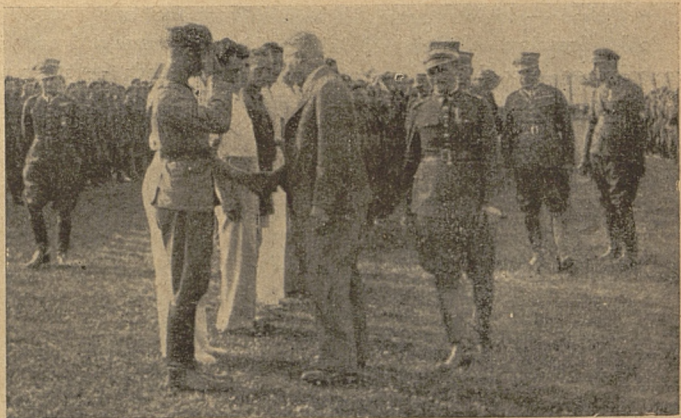
Orląta obozu spalskiego dekorują swój rejon.

lasu pociągał, a regulamin obozowy pragnień tych jakoś nie przewidywał. Ale po kilku dniach nastąpiło ogólne przekonanie, że spalski obóz instruktorski, to nie... Krynica lub Zakopane lub wybrzeże tak nam drogiego morza...

Po tygodniowej pracy kandydatów na instruktorów orląt zjechały na obóz orlęce drużyny z Grodna, Katowic i Lwowa, wnosząc nowe ożywienie wśród zaklimatyzowanych już (przywykłych nawet do komarów) dotychczasowych jedynych „panów Spalskiego Olszowca” (tak nazywana jest część lasu przez obóz zajmowana).

Program kursu instruktorskiego nastawiony jest na przygotowanie wyższej orlęcej kadry instruktorskiej, a więc okręgowych kmtdów orląt, powiatowych d-ców batalionów i oddziałowych d-ców kompanij orlęcych. Obejmuje on: 1) zagadnienia ideowo - organizacyjne, 2) — podstawy i zasady organizacji pracy wśród orląt oraz 3) — zajęcia praktyczne, hospitacje, praktyki w drużynach orląt w charakterze d-ców i instruktorów i t. p.

Orląta mają swój własny obóz i własny program, dostosowany do aktualnego hasła, które brzmi „Go-



Z pobytu p. ministra W. R. i O. P. prof. dr. Wojciecha Świątosławskiego i dyrektora PUWF. i PW. — w obozie orlęcym w Cetniewie nad morzem.

towi do służby w potrzebie wojennej. Wszystkie trzy drużyny walczą tu o pierwszeństwo w tej szlachetnej kombinacji, obejmującej urabianie pewnych cech charakteru i pewien zakres wykształcenia. Po zakończeniu obozu drużyna mistrzowska wywiezie proporzyczki obozowe.

Program dnia codziennego zmienia niedziela. Obóz udaje się do kaplicy Pana Prezydenta Rzplitej, tworząc szpaler przed kaplicą na powitanie Dostojnego Gospodarza Spały. Godziny popołudniowe wypełnia wycieczka lub wypoczynek po tygodniowej intensywnej pracy.

W ciągu minionego okresu czasu odwiedził obóz Komendant Główny ob. płk. J. Tunguz-Zawisław w otoczeniu sztabu, przeprowadzając z uczestnikami kursu instruktorskiego dłuższą rozmowę. W ciągu kilku dni inspekcjonował obóz zastępca Kmdta Gł., ob. ppłk. Leu-



Zajęcia wyszkoleniowe na obozie w Spale.

kos - Kowalski, odwiedzili nas poza tym szef oddz. w. ob., st. komp. Pokora oraz szef oddziału strzel. okr. Stawarz.

Wśród rozważań, wykładów, prac nad planami przyszłej pracy, przygotowaniem ognisk, gościnnych występów na zabawach — „upływa szybko czas”, w którym wyszkoli się grupa nowych specjalistów w pracy orłęcej.

J. O.

Z ŻYCIA OBOZU Z. S. W AUGUSTOWIE

Oficerowie Z. S. z obozu w Augustowie odbyli wycieczkę do Rutek Starych, celem zaznajomienia się z pracami Przysposobienia Rolniczego w tej wsi.

Niżej podajemy wrażenia jednego z uczestników wycieczki.

13 lipca r. b. słyszymy w rozkazie dziennym: „Dnia 15 b. m. godz. 13.30 wy marsz obozu oficerskiego Z. S. w Augustowie do wsi Rutki Stare na pograniczu polskim, trasa 12 km”.

Mimo zapowiedzianego marszu, zajęcia trwają do 12-ej, odpoczniemy po powrocie.

Stosownie do zapowiedzi w rozkazie wyruszamy punktualnie o godz. 13.30: dwie kompanie oficerskie i pluton orłąt ze Śląska. Kompanie w marszu na przemian śpiewają, piosenki dosłownie nie schodzą z ust.

Za miastem komendant obozu ppułkownik Rcsółowski oddaje konia, nie chce jechać — idzie z nami. Na postoju śmiech, dowcipy. Śmieje się słońce i rozkołysane łany zbóż. Plony nad podziw dorodne, ludzie przy drogach uśmiech-

nięci, dzieciaki i wyrostki stają na „baczność”, witając miłym pozdrowieniem „Cześć”.

Nagle „stój!” — o co chodzi? — dowiadujemy się, że pluton strzelców z Rutek Starych na rowerach z proporzyczkami strzeleckimi przybył jako oddział honorowy.

Maszerujemy dalej — już tylko 3 km. — wyciągniętym, lśniącym w słońcu węzłem wspinamy się na ostatnie wzniesienie wsi Rutki Stare.

W pierwszej chwili nie chce się wierzyć!.. brama triumfalna, napis — „Witajcie mili goście”, a za nią po obu stronach pełno gościnnej ludności i rozradowanej dziatwy.

Cała ludność ze wsi w świątecznych strojach ustawiła się w równych szeregach, dziatwa i orłęta szkolne w półkolu ze sztandarem.

Bez patosu, szczerymi słowami, wita nas wójt gminy Bargłów — Linczewski i sołtys gromady miejscowej Kolenda — stary strzelec, opiekun miejscowego Pododdziału Z. S. Na maszeru-

jące oddziały Z. S., sypią się kwiaty, a ludność wznosi gromkie okrzyki na cześć gości.

Zwiedzamy prace konkursowe Przysposobienia Rolniczego Zespołów Z. S., plantacje tytoniu, zbóż i warzyw oraz dorobek hodowlany poszczególnych orłąt, junaków i strzelców. Kultura rolna na wysokim poziomie — widać zadowolenie i dumę na twarzach gospodarzy, że potrafią tak dobrze gospodarować, tu na rubieży Polski.

Wiedzą i rozumieją oni, że do tej kultury i do umiejętnej gospodarki w swoim środowisku doszli przede wszystkim dzięki Związkowi Strzeleckiemu i pracy w Przysposobieniu Rolniczym Z. S.

Wieś jest pełna szacunku dla mundurów wojskowych i strzeleckich, wszędzie uprzejmość, grzeczność i ta szczególna życzliwość, której będzie nam trudno zapomnieć. Przygotowana kolacja na przeszło 290 ludzi też jest wymownym argumentem o stosunku wsi do Z. S. Dla uprzyjemnienia nam odpoczynku dziewczęta a nawet starsze kobiety śpiewają regionalne wiejskie piosenki.

Potem młodzież i starsi oraz przyjezdni formują się w czwórki, z pieśnią na ustach „My pierwsza Brygada”... maszerują z nami lub obok nas do kopców granicznych. Chcemy się czymś odwdziżyć, rozpalamy ognisko.

Ludność w skupieniu i ze łzami w oczach przypatruje się „Powrotowi Juranda” inscenizowanemu przez oficerów Z. S. Zaciskają się pięści i hardo zwracają głowy w stronę bliskiej pruskiej granicy: My tam pójdziemy!..

A potem legionowe piosenki, monologi.

Orłęta śpiewają śląskie piosenki. Ognisko przygasa — 10.30 wieczór czas powracać. Pada komenda — Maszerować!

Idziemy, a myśli nasze zwracają się do miejscowej ludności. Chciałoby się z nią zostać jak najdłużej. „Wróćcie, przyjdźcie do nas” — słyszymy głosy pożegnania.

Odchodzimy z żalem, wiemy jednak że zyskałszy ich serca a oni nasze.

Cześć Wam dzielni ludzie, obywatele strzelcy, rolnicy!



Z życia obozu Z. S. w Augustowie: 1) Inspekcja Komendanta Głównego Z. S., 2) Uczestnicy obozu na wycieczce w Rutkach; 3) Posiłek w Rutkach Starych.



ORLETA

Cele i zadania ruchu orlęcego

W Polsce jest chyba około trzech milionów dzieci i młodzieży w wieku od 11 do 16 lat. Znaczna część tej liczby — to mieszkańcy wsi. Do 14 roku życia znajdują się w szkole powszechnej. Nieznaczny odsetek młodzieży w wieku od lat 14 do 16, w środowiskach miejskich znajduje miejsce w szkołach średnich lub w szkołach rzemieślniczych wieczorowych. Reszta, to jest ogromna większość, pochodząca ze wsi, osad i miasteczek, jest już poza wpływem wychowawczym szkoły. Jest pozostawiona sama sobie. Tylko bardzo mała ilość znajduje się w szeregach różnych organizacji, jak Orleńskie Z. S., Związek Harcerstwa Polskiego, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Organizacja Młodzieży Pracującej, Koła Byłych Wychowanków Szkół Powszechnych i kilka jeszcze pomniejszych. Gdybyśmy chcieli się pokusić o zsumowanie wszystkich członków wymienionych organizacji, to zobaczylibyśmy, jak wielka ilość młodzieży jest poza organizacjami. Taka jest rzeczywistość. Nie będziemy tu analizowali

przyczyn tego stanu rzeczy, choć niewątpliwie, wnioski, które się nasuwają, budzić mogą niewesołe refleksje, zwłaszcza, jeżeli przypatrzemy się działalności niektó-



Orleńskie czytają gazetkę obozową.

rych państw, choćby ta działalność nie budziła w nas entuzjazmu. Będziemy raczej mówili o próbach zaradzenia złemu. Próbę taką podjął Związek Strzelecki, stwarzając ruch orleńcy.

Warunkiem powszechności każdego ruchu jest nadanie mu takiego podłoża ideowego, aby, nie obniżając jego poziomu, przyciągał ku sobie jak największą ilość jednostek. Tego rodzaju podłożem ideowym jest, według naszego najsilniejszego przekonania, nowo wydana Instrukcja Pracy Orleńcy.

Ruch orleńcy, oparty na tradycjach bohaterstwa młodocianych obrońców Lwowa i na czysto polskich ideałach wychowawczych, zawartych w testamencie Józefa Piłsudskiego i we wskazaniach przedwcześnie zmarłych min. Czerwińskiego i Adama Skwarczyńskiego, dąży do wychowania typu



Komendant Główny Z. S. wśród orleńców na obozie w Augustowie.

Polaka, który w czasie pokoju nie tylko będzie uczciwie spełniał swoje codzienne obowiązki ale będzie wyrastał ponad pospolitą przeciętność przez stałą gotowość do czystej, ofiarnej służby dla dobra powszechności. A w razie grożącego niebezpieczeństwa, stanie niewołany w szeregu obrońców. Ruch orleńcy ma zatem wszystkie znamiona najlepiej pojętej szkoły obywatelskiej i rycerskiej.

Ktokolwiek weźmie Instrukcję do ręki, przeczyta prawo orleńce, cele i zadania pracy orleńcy, tekst przyrzeczenia i środki, jakimi cel chcemy osiągnąć, ten musi dojść do przekonania, że kierunek, jaki Związek Strzelecki nakreślił ruchowi orleńcemu, jest tak przemyślany i o takim ciężarze gatunkowym, że może i ma prawo oczekiwać, że stanie się ruchem powszechnym, ruchem ogólnopolskim.

Cóż bowiem chcemy wszczepić młodemu Polakowi w tym okresie rozwoju psychicznego, który jest najbardziej chłonny, najbardziej podatny?

Chcemy rozwijać w nim najlepsze cechy charakteru, jak prawdość, honor, miłość dla rodziców, szacunek dla starszych i koleżeństwo;

Rozwijac wytrwałość w pracy i upór w pokonywaniu przeszkód, wiarę we własne siły.

Budzić poczucie odpowiedzialności za to, co mówi i czyni.

Wpoić zrozumienie, że kochać Polskę trzeba czynami, które pomnażać będą jej wielkość i moc.



Z życia orleńców w obozie w Skolimowie.

Wszczepić głęboką cześć dla wielkich wodzów i bohaterów, którzy życiem i przelaną krwią przyczynili się do odzyskania niepodległości.

Rozwijać sprawność fizyczną i zaradność życiową, wolną jednakże od rozplenionego po wojnie „kombinatorstwa”.

Chcemy wreszcie, i to nas wy-

różnia spośród innych organizacji, wpajać i rozwijać aspiracje żołnierskie.

Ruch orlęcy nie służy żadnemu ugrupowaniu klasowemu czy politycznemu, służy całej Polsce. Działając na terenach nie objętych dotychczas prawie żadną akcją ma wszystkie warunki, aby rozrosnąć się w olbrzymią organizację, która

obejmie wieś i miasto. Za zgodą władz szkolnych obejmie również ostatnie klasy szkół powszechnych, aby współpracować lojalnie przy realizowaniu zadań wychowawczych.

Związek Strzelecki oczekuje zatem olbrzymie zadanie, które podjął dobrowolnie. Zadaniu temu niewątpliwie sprosta.

NOWY ORŁAK

Józek pierwszy raz w życiu był w Wilnie. Przed tym nawet mniejszych miast nie widział. Całe 13 lat przesiedział w Słobódce. Ojciec tam był za gajowego. Teraz kiedy mu się to nieszczęście z kłusownikami trafiło, po wyleczeniu został przez Dyрекcję przeniesiony do Wilna do lepszej służby. Zamiast chodzić po lasach i pilnować ich przed szkodnikami miał sprzątać po południu biuro w Dyrekcji, a rano roznosił różne listy.

Józek bardzo się cieszył z tej zmiany. Cały dzień biegał z ojcem nudząc go ciągle pytaniami.

— Tato, czemu tu co dzień na ulicy tyle ludzi jak na kiermaszu?

— Tato, na co ten policjant stoi na środku ulicy i ciągle paleczką macha?

Ojciec, choć bywał już kilka razy w Trabach i Lipniskach, a w Lidzie w czasie służby wojskowej cały rok przesiedział, nie zawsze mógł odpowiedzieć na pytania Józka. Zbywał go więc jakimś mruknięciem, które najczęściej wyrażało się słowami:

— Nie gap się, bo cię przejadą. Albo też:

— Nie zawracaj mi głowy, widzisz, że nie mam czasu.

Musiał więc Józek sam zapoznawać się z życiem wielkiego miasta.

Już po kilku dniach umiał trafić do Ostrej Bramy, aby nabożnie pomodlić się przed Cudownym Obrazem, nad Wilenką poznał kilku rówieśników, którzy go oprowadzili po Górze Zamkowej i nauczyli szukać chłodu w cieniu drzew parku miejskiego, zwanego w rozmowach Cielętnikiem. Wybrał się nawet na Rosę, aby na własne oczy zobaczyć płytę, pod którą spoczywało Serce Wodza Narodu.

W czasie tych wędrówek niejednokrotnie spotykał chłopców w swoim wieku, i trochę starszych, ubranych w zielonkawą mundurki, z granatowymi mankietami. Podo-

bały mu się bardzo. I berety mieli wszyscy jednakowe. I orzełki. Myślał, że to jaka szkoła takie mundurki nosi. Okrężną drogą zaczął chłopców wypytywać.

— A kiedy oni mają naukę? A czego ich uczą? A gdzie szkoła?

— My już ukończyli szkołę — objaśnił go jeden z chłopców. — Teraz każdy pójdzie swoją drogą. To do rzemiosła, to do zawodówki, to znowu do pracy jakiej. Jak się trafi.

— Więc czemu nosicie te mundurki?

— Bo my jesteśmy w drużynie Orłąt.

I zaczęły się wyjaśnienia. Że każdy chłopiec przecie dorośnie i będzie w wojsku służył. A zanim go powołają powinien trochę poduczyć się służby wojskowej, aby każdej chwili być gotowym, jakby naprzykład wojna wybuchła. Starsi należą do Związku Strzeleckiego. Młodszy do Orłąt. Ćwiczą tam, uczą się strzelać, robią wycieczki za miasto, albo w świetlicy słuchają wykładów i pogadanek. O Polsce, o jej sąsiadach, o tym że każdy Polak winien swoją Ojczyznę kochać i w razie potrzeby nawet życie dla niej poświęcić i wiele, wiele innych ciekawych rzeczy.

Józek jeszcze nigdy ani o Związku Strzeleckim, ani o Orłętach nie słyszał. Mówiła co prawda w szkole pani o Strzelcach Józefa Piłsudskiego, którzy o Polskę w Legionach walczyli i o Orłętach jak Lwowa bronili, ale Józek nawet nie myślał żeby teraz takie organizacje były i dla dobra Polski pracowały. Cekał z niecierpliwością kiedy dorośnie wieku poborowego i będzie mógł mundur włożyć i karabin dostać do ręki, ale o tym że można wcześniej uczuć się służby wojskowej nawet nie marzył. Spodobało mu się więc opowiadanie o Orłętach i wnet zapytał:

— A ja mógłbym do was się zapisać?

— Nie tylko mógłbyś, ale to jest twoim obowiązkiem. Każdy chłopiec, jeżeli chce wyrosnąć na porządnego człowieka, jeżeli chce być dobrym Polakiem powinien należeć do Orłąt. A gdzie ty mieszkasz?

— Na Archanielskiej.

— No to nie daleko ode mnie, bo ja na Rzecznej. Chodź ze mną, zaprowadzę cię do drużynowego i poproszę, żeby cię przyjął do nas.

Obaj chłopcy prędko ozuli buty i w kilka chwil już wchodzili do świetlicy orłąt.

— Obywatelu drużynowy — zameldował przewodnik Józka, stając na baczność — przyprowadziłem jednego co chce zostać orlakiem.

— Gdzież on jest?

— A oto ten.

Drużynowy zwrócił się do Józka:

— Chodź, bracie, nie bój się. Skądże ty jesteś?

Od słowa do słowa opowiedział Józek całe swoje życie, swoje marzenia, żeby jak najprędzej do wojska się dostać i chęć do nauki i poznania świata i o ojcu, którego kłusownik postrzelił i o tym, jak mu się bardzo Wilno podoba.

Opowiadał, a ciągle rozglądał się po wielkiej jasnej izbie z pięknie przybranymi ścianami. Tyle stołów, a na każdym albo pismo jakie, albo gra. Kilku chłopców czytało książki, inni bawili się małą białą piłeczką, która ciągle skakała po stole. A co podskoczyła to jeden z chłopców małą łopatką odbijał ją na drugi koniec stołu, gdzie znowu czołował drugi, żeby taką samą łopatką znowu ją od siebie odpędzić.

— Chyba i we dworze takiego salonu nie ma — pomyślał Józek, przypominając sobie Słobódkę. — I tam tylko przez okno można by-

to popatrzeć, a tu ganiają jak u siebie w izbie.

Drużynowy jakby przeczuł tę myśl, bo powiedział:

— Przyjmuję cię Józku do naszej drużyny. Przeczytaj sobie na tablicy rozkład zbiorów, żebyś wiedział, kiedy masz przychodzić na zajęcia. A w inne dni, jeśli będziesz miał czas przychodź także. Uważaj tę świetlicę za swój drugi dom. Możesz tu korzystać z biblioteki, możesz poczytać gazety, albo zabawić się z kolegami.

— A mundurek będę mógł nosić?

-- W gorącej wodzie widzę, jesteś kąpany. Mundurek będziesz mógł włożyć dopiero gdy przekonamy się, że jesteś dobrym Orłakiem i pozwolimy ci złożyć przyrzeczenie, że będziesz zawsze postępował według naszych Orłacych Praw.

Drużynowy podał Józku rękę i wyszedł do drugiej izby. Józek nie wiedział co ma ze sobą zrobić. Przypomniał sobie tablicę z rozkazami. Nie zdążył jednak zrobić trzech kroków w jej stronę, a już chłopcy od stolików i ci od piłki otoczyli go rozpytując jak się nazywa, gdzie mieszka, czy dawno jest w Wilnie, skąd przyjechał.

Wnet jeden obiecał go nauczyć prawa Orłak, drugi oprowadzić po Wilnie i opowiedzieć dzieje tego miasta. Inny znowu doradzał gdzie najtaniej można kupić mundurek i beret. Każdy chciał być Józkuwi pomocnym.

— Przecie jesteś nasz brat, orłak, tak jak i my. Nie możesz się czuć obcy między nami.

Rzeczywiście Józek poczuł się silniejszy i pewniejszy. Wiedział, że przestał już być samotnym, obcym chłopcem w wielkim mieście, a stał się jednym z członków, wzajemnie się wspomagających, wielkiej organizacji Orłak Związku Strzeleckiego.

Gajl-Kot.

OBÓZ ORŁĄT W ZAŁOŻCACH.

Dn. 27. VI. b. r. dokonano otwarcia obozu orłak Z. S. w Założcach (pow. zborowski). W uroczystości otwarcia udział wzięli z ramienia Z. S. ob. ob.: Władysław Klimczak, prezes Zarządu Podokr. Z. S., ob. kpt. Kilariski, Julian Joch i Leonard Misiewicz z Komendy Podokr. Z. S.

dr. Aleksander Banaś przedstawiciel Przyjaciół Z. S. oraz N. Grzeszczukowa, przedst. p. w.

Uroczystość rozpoczęła msza św., po czym odbyła się akademicka, na której wygłoszono szereg przemówień. M. in. pięknym przemówieniem powitał orłaka dr. Stanisław Spittel, zapewniając je o opiece i przychylności miejscowego społeczeństwa; następnie ob. Kilariski podkreślił cele i zadania obozu. Orłaka już zaprzyjaźniły się z miejscową ludnością, budząc dziarską postawą, dobrym humorem, jednolitymi mundurkami sympatię i podziw ludności.

OBÓZ ORŁĄT W BARCZYNIE.

Dnia 9. VII. b. r. odbyło się uroczyste otwarcie drugiego z kolei obozu orłak Z. S. Podokręgu tarnopolskiego w Barczynie, powiatu brodzkiego.

W obozie bierze udział 140 orłak z powiatu złoczowskiego i brodzkiego, pod kierownictwem st. kompanijnego Z. S. ob. Józefa Nagaja.

W otwarciu obozu wzięli udział goście z Brodów, rodzice dzieci zgrupowanych w obozie oraz społeczeństwo z okolicy.

Na program otwarcia obozu złożyły się: uroczysta msza św., wspólny obiad, popisy orłak, zawierające szereg pieśni legionowych i strzeleckich oraz deklamacje okolicznościowe. Wieczorem rozniecono tradycyjne ognisko, przy którym wygłosili przemówienia ob. Gustaw Krotke - Kochanowski, burmistrz m. Brodów, prezes Zarządu powiatowego Z. S. pow. Brody, podokręgowy Z. S. kpt. ob. Kilariski o celach i zadaniach obozu i prof. Róg o kierunkach wychowawczych orłak oraz o znaczeniu i istocie ogniska.

OBÓZ ORŁĄT Z NAKŁA.

Niedawno odbył się 2-dniowy obóz orłak, w którym wzięło udział 30 orłak z Nakła. Obóz rozbito w miejscowości Orle k. Witosławia, w pow. wyrzyskim.

Pierwszy dzień zajęło rozbijanie namiotów (było ich 10) i ozdabianie obozu. W nocy wystawiono warty ze zmianami 1 godzinnymi.

Następnego dnia wieczorem zorganizowano ognisko, w którym b. licznie wzięła udział miejscowa ludność. Program ogniska obejmował śpiewy, dialogi, popisy gimnastyczne — na zakończenie odtworzyły orłaka pokaz „Bitwy pod Grunwaldem”.

Po ognisku wręczono nagrody za najsumienniejszą pracę w obozie czterem orłakom: Nowakowi, Michałowiczowi, Szczechowiakowi i Pieczonco.



STRZELCY GWARZA

20 ZŁOTYCH.

Fortunat Pechowicz, człowiek bezzenny i systematyczny, wzorowy urzędnik i lojalny obywatel wracał z biura utrudzony wielce, rozmyślając, jak wydatkować najracjonalniej 20 złotych, które pozostały mu „do pierwszego”.

Mury i asfalty stolicy zionęły żarem lipcowym, wyciskając z ludu miejskiego resztki potu i tchu.

Pechowicz, zgrzany, zziębnięty rozważał, czy ma prawo wstąpić do owocarni na szklanekę sodowej wody, bo to przecież zawsze wydatek, nieprzewidziany w normalnym budżecie... Jednak zdecydował się. Wszedł do sklepu. Jedynym haustem wypił ożywczy napój i sięgnął do kieszeni po pieniądze.

W tej chwili uprzytomnił sobie, że ma tylko papierowe 20 złotych, a należność wynosi... 5 groszy.

Nieśmiało podał pani za ladą niebieski papiererek. Zmierzyła Pechowicza groźnym spojrzeniem i zasypała go potokiem słów gorzkich, okrutnych:

— Czyś pan z Grójca przyjechał, czy z Opoczna może? — Wiedźcie go, hrabia za pięć groszy... Toż bilon dzisiaj na wagę złota, spekulanci wyłapują już nawet miedzianą monetę, z pięćdziesięciu groszy reszty wydać nie można, a tu ci klient z dwudziestu złotych reszty za wodę życzy. Upał panu na głowę uderzył, czy może pan sam spekulant? Znamy takich!...

— To niech mi pani sprzeda coś więcej — jęknął Pechowicz, zupełnie złamany na duchu.

— No pewnie, ale musi pan wziąć towaru najmniej za parę złotych — odrzekła łagodnie.

Po długich targach skończyło się na pięciu kilo malin.

— Co ja z tym zrobię? — myślał nieszczęsny — przecież to wyrzucone w błoto pieniądze...

Wreszcie, jako człowiek praktyczny zdecydował usmażyć konfitury.

Musił jednak dokupić pięć kilo cukru i rondel do smażenia.

Z 20-tu złotych pozostało kilkadziesiąt groszy, a „praktyczny” Pechowicz pocieszał się tą tylko myślą, że zdobył w życiu jeszcze jedno cenne doświadczenie.

WAGANT



WSKAZANIA NA SIERPIEŃ.

W polu.

Z pola sprzątamy późniejsze owsy, bobik, łubin, oraz seradellę i koniczynę nasienne. Wszystko zwozimy na płachtach. Zaraz po sprzącie, pole należy podorać. Gdy sklepane deszczem podorywki zasychają, lub gdy zaczną porastać chwastem, trzeba je zbronować. Na podorywkach wapnujemy pola zakwaszone i złe, wne i zaraz bronujemy; robić to trzeba w pogodę suchą. W pierwszej połowie miesiąca kończymy uprawki, a w drugiej rozpoczynamy orki siewne.

Pod oziminy dajemy obornik, ale tylko dobrze przegniły i dobrze roztrzęsiony, oraz rozsiewamy i przykrywamy nawozy sztuczne. Opłacałność nawozów sztucznych badamy, zakładając półko doświadczalne, a inspektor rolny dopomoże radą.

W połowie miesiąca siejemy wykę ozimą, a po trzech tygodniach wsiewamy w nią żyto lub pszenicę, aby mieć dobrą wczesną wiosenną paszę.

Na łące.

Nie należy zwlekać ze sprzętem drugiego pokosu siana i zaczynać sprzęt już pod koniec miesiąca, jeżeli pogoda dopisuje.

Po sprzącie potrawu wywieźć kompost i zbronować.

Przy inwentarzu.

Seradellę zwarte ciąć i spasać w oborze, słabsze — w polu.

Krowy dopasać otrębami i kuchem.

Drób wyganiać na podorywki. Jaja kurze zbierać do przechowania na zimę.

W sadzie.

Zbieramy wczesne owoce. Zakładamy truskawczarnie. Zbieramy nasiona owoców dojrzewających. Oczkujemy drzewka owocowe.

Niszczymy gąsienice. Zakładamy opaski chwytne na pniach drzew i zmieniamy je co dwa tygodnie, zdjęte opaski palimy. Codziennie zbieramy opadłe owoce robaczywe i zgniłe. Lepsze można przerabiać na przetwory, a gorsze spasać trzodą lub niszczyć.

Ogólne.

Należy przygotować ziarno zbóż ozimych do siewu, dokładnie je oczyścić,

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BIEG KOLARSKI DOKOŁA POLSKI.

W sobotę rozpoczął się w Warszawie bieg kolarski dookoła Polski. Do zebranych 38 zawodników polskich, węgierskich, bułgarskich i naszej emigracji przemówił ppłk. Kierkowski z PUWF. i PW., podnosząc znaczenie tego wyścigu z punktu widzenia fizycznego, duchowego oraz obronności Państwa. Następnie zawodnicy udali się przed stadion W. P. skąd wystartowali. Pierwszy etap Warszawa — Lublin, wynoszący 161 km. wygrał Wiśniewski (Polonia Warszawa), w czasie 5:50:02,4. Drugi etap Lublin — Lwów, długości 211 km. wygrał Kapiak J. w czasie 6:13:25.

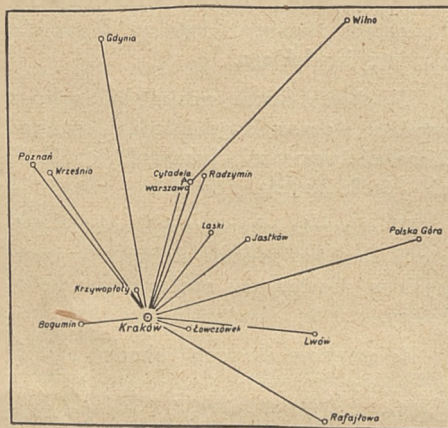
PILKA NOŻNA O WEJŚCIE DO LIGI.

Niedzielne zawody o wejście do Ligi przyniosły szereg ciekawych wyników: ŁKS — STARACHOWICE 2:1, Legia — Gryf 7:2, WKS Grodno — Ognisko 7:3, Junak — PKS 3:2, Strzelec Górka — Unia Lub. 2:1, Śląsk — Unia Sosnow. 2:0.

LEKKOATLECI PRZEGRYWAJĄ NA WĘGRZECH.

W Szolnoku w pñ. Węgrzech odbyło

się spotkanie lekkoatletyczne Polska połudn. — Węgry północ. zakończone zwycięstwem Węgrów w stosunku 87 — 74. Z wyników warto zanotować wynik Danowskiego na 100 m. w czasie 10.6 sek.



Trasy biegu sztafet sierpniowych.

oraz bieg 800 m. Aradiego, w czasie 1:56.8.

Nowy rekord w rzucie młotem osiągnął zawodnik bydgoskiego Sokoła, uzyskując wynik 52 m. 19 cm. Młot waży 7.25 kg.



Z biegu kolarskiego dookoła Polski: powitanie zawodników na stadionie W. P. w Warszawie.

sprawdzić siłę kiełkowania i zaprawić (patrz art. „Jak przygotować nasiona do siewu” w Nr. 7 Strzelca z 1938 r.)

Nasiona chwastów, odchodzące przy czyszczeniu zboża, trzeba parzyć i spasać drobiem, lub zarobione gliną rzucać do stawu dla ryb. Sprawdzone nawozy sztuczne przechowywać w miejscu suchym.

Poprawiać rowy, pola drenować.

Pod koniec miesiąca pamiętajmy przygotować wszystko, co dzieciom naszym będzie potrzebne, aby mogły chodzić do szkoły, i nie zaniedbywać pierwszych dni nauki.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

z dnia 24 lipca 1939 r.

Pszemica jednolita	22.50— 23.00
Pszemica zbierana	21.00— 22.50
Zyto I stand.	13.50— 13.75
Jęczmień I stand.	16.50— 16.75
Jęczmień III stand.	21.75— 22.25
Owies II stand.	21.50— 21.75
Gryka	22.75— 23.25
Mąka pastewna	14.00— 15.00
Mąka żytnia wyciągowa	24.75— 25.25
Mąka razowa	19.00— 20.50
Mąka śrutowa	13.00— 13.50
Mąka ziemniacz. „superior”	25.00— 26.00
Otręby pszenne grube	12.00— 12.50
Wyka jara	22.50— 23.50
Peluszka	25.00— 26.50
Łubin niebieski	11.50— 12.00
Łubin żółty	16.00— 17.00
Słoma żytnia pras.	3.25— 3.75
Ziemniaki jadalne	5.00— 5.50
Siano prasowane I gat.	6.50— 7.00
Koniczyna biała surowa	190.00—210.00
Makuchy lniane	22.00— 22.50
Rzepak oziomy	44.00— 45.00

ŻYCIE STRZELECKIE

STRZELECKIE GOŁĘBIE POCZTOWE W ZAWODACH BALONOWYCH.

Sekcja Hodowli Gołębi Poczтовых przy Z. S. w Mościcach zorganizowana przez kmdta Oddz. ob. Kozłowskiego w

że nie ilość lecz jakość stanowi istotną wartość sekcji.

Niedawno odbyły się XI Krajowe Zawody Balonów Wolnych o puchar im. płk. Wańkowicza, w którym wzięło udział 14 balonów.

V. 99 SEKCJA HODOWCÓW GOŁĘBI POCZTOWY przy Związku Strzel. W MOŚCICACH

XI. KRAJOWE ZAWODY BALONÓW WOLNYCH

o puchar im. płk. A. Wańkowicza
Komisja Sportowa

MELDUNEK Z BALONU

Balon...POZNAŃ.....przesyła wiadomość
przez gołębia pocztowego Nr...P.44.729/38...
o lądowaniu w miejscowości...Ustiebowo...
powiat...Lesko.....o godzinie...11.25

Obserwator:
.....

Załoga balonu:

Pilot:
.....

Meldunek przesłany z balonu „Poznań” przez gołębia pocztowego.

r. 1934, rozwija się bardzo pomyślnie. Szkoli ona gołębie według instrukcji M. S. Wojsk. i P. S. H. G. P.

Już w pierwszym roku istnienia gołębie sekcji osiągają Lwów (264 klm.), a w latach następnych biorą udział w lotach z Gdyni (560 km.) i ogólnopolskich lotach z Zahacia, osiągając b. dobre wyniki. Jesienią ub. r. z okazji wycieczki zorganizowanej przez Z. S. w Mościcach na Zaolzie odbywają gołębie pierwszy lot z Karwiny i mimo nieznaności trasy wywiązują się i tym razem sprawnie z zadania. W pierwszych latach istnienia sekcja liczyła 26 członków i 1500 sztuk gołębi. Obecnie kierownictwo ograniczyło ilość członków do 14-tu i ilość gołębi do 700 sztuk, wychodząc z założenia,

Mościcki Klub Balonowy jako organizator zawodów, mając na względzie usługi oddane przez gołębie pocztowe w roku ubiegłym, zaprosił Sekcję H. G. P. V.99 przy Związku Strzeleckim w Mościcach do wzięcia udziału w tegorocznej imprezie.

W chwili otwarcia zawodów po odegraniu przez orkiestrę hymnu państwowego wzbilo się w powietrze około 500 gołębi pocztowych.

Każdy startujący balon zaopatrzony został w dwa gołębie pocztowe z tulejkami meldunkowymi. Gołębie umieszczono w specjalnie na ten cel przeznaczonych lekkich, przewiewnych skrzyneczkach z dykty, które następnie przymocowano nad koszami balonów.

Balony lądowały przeważnie w środkowej Małopolsce, osiągając odległości do 164 klm., przy czym w 90% gołębie pocztowe przynosiły pierwsze meldunki o lądowaniu wyprzedzając w tym wszystkie nowoczesne środki komunikacyjne. Balony „Katowice” i „Gryf”, które lądowały na terenie Słowacji, wypuścili gołębie dopiero po załatwieniu formalności — w piątym i szóstym dniu po wylądowaniu. Widocznie nasze gołębie doznały przychylniej opieki u Słowaków, gdyż pomimo trudnej, górzystej trasy, wynoszącej przeszło 200 klm., przybyły z rekordową szybkością 1165 metrów na minutę, przynosząc i w tym wypadku pierwsze wiadomości o locie balonów.

Na wystanych 28 gołębi zaginął tylko jeden, wszystkie pozostałe powróciły do domu w dniu wypuszczenia.



Start balonu — nad koszem klatka z gołębiami.

Dnia 22. VI. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Z. S. w Geryni a dnia 29. VI. Oddziału męskiego w Dolinie. Po złożeniu sprawozdań dokonano wyboru nowego zarządu oddziałów. W Walnym Zebraniu w Dolinie uczestniczyli delegaci powiatowego Zarządu i Komendy Z. S.

Z ŻYCIA Z. S. POWIATU DOLIŃSKIEGO.

Mimo feryj letnich praca w oddziałach Z. S. powiatu dolińskiego nie ustała, opustoszały wyprawdzie świetlice, ale zaroily się boiska i place sportowe. Gry sportowe, zaprawa lekkoatletyczna, to główne zajęcia strzelców. Po ćwiczeniach rozwija się gawęda lub dyskusja aż do późnego wieczora. Wesołe pieśni strzeleckie towarzyszą wracającej gromadzie strzeleckiej.

We wszystkich oddziałach wre praca przygotowawcza do Święta Organizacyjnego.

ZABAWA TANECZNA W LUDWIKÓWCE.

Dnia 9 lipca b. r. oddział Z. S. w Ludwikówce łącznie z Kompanią KOP urządził festyn połączony z zabawą taneczną na boisku P. W. w Ludwikówce. Dobrze zorganizowana impreza dała zarówno członkom jak i gościom miłą rozrywkę w pięknej i zdrowej górskiej okolicy, a organizatorom dochód ponad 200 złotych, który przeznaczony został na cele organizacyjne.

ODDZIAŁ Z. S. W NAKLE.

Ob. Jakóbczak, członek Oddziału Z. S. w Nakle nadesłał sprawozdanie z działalności Z. S. na terenie Nakła oraz opis 2-dniowego obozu orląt.

W Nakle istnieje Oddział zbiorowy Z. S., obejmujący Pododdziały: Nakło, Dębowo, Małocin, Karwowo, Kosowo i Rozwałżyn.

Praca Z. S. na terenie Nakła idzie głównie w kierunku p. w. i w. f. W tym roku drużyna strzelców z Nakła weźmie udział w Marszu Szlakiem Kadrowki, a kilkunastu członków Z. S. pojedzie na Zjazd Sierpniowy do Krakowa. Oprócz Oddziału męskiego istnieje na terenie Nakła drużyna żeńska Z. S. i hufiec orląt (o orlętach z Nakła piszemy w innym dziale).

§ Poradnik Prawny

HANDEL DOMOKRAŻNY.

We wszystkich prawie wsiach i miasteczkach często przychodzą do domu drobni handlarze, proponując nabycie wszelkiego rodzaju towarów, które mają ze sobą. Jest to tak zwany handel domokrażny.

Aby kupujący nie byli narażeni na szkody, Państwo wydało specjalną ustawę, określającą komu, kiedy i czym wolno handlować okrażnie.

Każdy, kto chce być handlarzem domokrażnym, musi uzyskać na to licencję, czyli specjalne zezwolenie starostwa, w którym mieszka.

Licencję otrzymuje się tylko do końca roku kalendarzowego t. j. do 31 grudnia. Na następny rok trzeba się starać o licencję na nowo.

Aby dostać pozwolenie, należy odpowiedzieć pewnym warunkom. I tak licencji nie otrzyma ten, kto jest dotknięty zaraźliwą chorobą, następnie nałogowy żebrak lub włóczęga, tak samo nie otrzyma licencji, kto znajduje się pod dozorem policji, albo był karany przez sądy za kradzież, pobicie i t. d., poza tym trzeba mieć obywatelstwo polskie.

Nie wszystkimi przy tym przedmiotami można handlować. Nie wolno np. sprzedawać napojów alkoholowych, przedmiotów drogocennych, jak złoto, srebro, brylanty, środków leczniczych i broni.

Każdy handlarz domokrażny może mieć pomocnika pod warunkiem, że będzie on obywatelem polskim, i mieć będzie te same, co handlarz kwalifikacje.

W dwóch jednak wypadkach wolno jest prowadzić handel domokrażny bez licencji, czyli pozwolenia starostwa.

Po pierwsze jeśli ktoś sprzedaje produkty ze swego gospodarstwa (rolnego, leśnego, rybnego, i t. d.). Tak więc nie potrzebuje licencji ten, kto zbiera grzyby w lesie lub owoce w ogrodzie i następnie je sprzedaje. Po drugie wolno handlować wszelkimi drobnymi przedmiotami, które można kupić na targu, najdalej w odległości 15 km. (dwie mile) od miejsca swego zamieszkania. W żadnym jednak wypadku nie można handlować

używanymi ubraniami, starą bielizną, poscielą lub pierzem, oraz chodzić po domach po zachodzie słońca.

Na przestrzeganie tych przepisów należy zwracać szczególną uwagę, gdyż w przeciwnym razie można się łatwo narażać na niepowetowane nieraz szkody. Dlatego też, gdyby ktokolwiek zauważył, że w okolicy kręcą się jacyś handlarze, którzy sprzedają zabronione przedmioty (złoto, brylanty, broń, środki lecznicze i t. p.), winien zawiadomić zaraz policję lub sołtysa.

L. K.

PROGRAM RADIOWY

Niedziela — 30.VII. — godz. 8.15 Popularna muzyka polska, 9.00 Transmisja z Augustowa (nabożeństwo), 14.45 „Czytamy Mickiewicza” — „Pan Tadeusz”, księga II-ga, 15.00 Audycja dla wsi, 17.15 „Kto odpowie?” — audycja rozrywkowa, 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie z Augustowa, 19.00 Teatr Wyobraźni — „San Yust — słuchowisko. 21.50 „Dobry żart tyńfa wart” — audycja konkursowa.

Poniedziałek — dn. 31.VII—godz. 8.15 Pogadanka dla kupców: 14.45 Słuchowisko dla młodzieży „Dawid Copperfield” (cz. III), 18.20 „Polskość ewangelicyzmu na Śląsku Cieszyńskim” — odczyt, 19.30 Przy wieczery, 20.25 Audycja dla wsi, 21.00 „Z kraju gór, śniegów i mocnych ludzi” — reportaż dźwiękowy ze Szwajcarii, 21.50 Echa mocy i chwały.

Wtorek — dn. 1.VIII — godz. 8.15 — gawęda ze Lwowa, 14.45 Przerwane wakacje (cz. II) opowiadanie dla młodzieży, 15.00 Muzyka góralska w wyk. Kapeli Wojtki Szwaba Bajora z Witowa, 16.45 Kronika literacka, 19.00 Audycja dla robotników, 19.30 „Przy wieczery” (z Wilna), 20.25 Audycja dla wsi, 21.00 Cyrulik Sewilski — opera komiczna.

Środa — dn. 2.VIII — godz. 14.45 „Nasz koncert” — audycja dla dzieci, 16.50 Lato: „Upalne południe wśród łąk i pól” — pogadanka, 19.00 „Dziwna przygoda” — Kukułka Wileńska, 19.30 „Przy wieczery” (ze Lwowa), 20.10 Odczyt wojskowy, 20.25 Audycja dla wsi.

Czwartek — dn. 3.VIII — godz. 8.20 Pogadanka sportowa, 14.45 Wojsko polskie „Pierwsza Kadrowa” — aud. dla młodzieży, 16.45 Reportaż z Muzeum Przemysłu i Techniki, 18.00 Echa mocy i chwały, 19.00 „Wielkie włóczęgi morskie”: fragment z „Odyssey”, 19.20 „Przy wieczery”, 20.25 Audycja dla wsi, 21.30

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Mysliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEN: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 1.00; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: **Roman Goldman.**

Wydawca: **Zarząd i Komenda Główna Z. S.**

Druk. „KADRA”, Warszawa, ul. Długa 50, tel 11-86-30.

Teatr Wyobraźni: „Jutro” — nowela Conrada Korzeniowskiego.

Piątek — dn. 4.VIII — godz. 8.15
 Kłopoty i rady: „Próbujemy wrócić do natury” — dialog, 14.45 „Pierwsze wakacje” (cz. III) opowiadanie z Krakowa, 16.20 Koncert budapeszteńskiego chóru 16.45 Rozmowa z chorym ks. kapłanem Michałem Rękasem, 19.00 „Książki do których się wraca”: „Ludzie bezdomni”, 19.30 „Przy wieczerzy” (z Wilna), 20.25 Audycja dla wsi. 22.15 Polska myśl wojskowa na granicy dwóch światów” — odczyt.

Sobota — dn. 5.VIII — godz. 12.03
 Audycja południowa: Sztafeta 25-lecia wymarszu I-szej Kadrowej wyrusza z Krzywopłot (przez Kraków), 14.45 Audycja dla dzieci, 18.00 „Echa mocy i chwały”, 19.00 „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz”, 19.35 Audycja dla Polaków z zagranicy, 20.05 Melodie ziemi polskiej, 20.25 Przybycie sztafet do Oleandrów — transmisja z Krakowa, 20.45 Apel poległych I Kompanii Kadrowej — transm. z Krakowa, 22.00 Teatr Wyobraźni: „Na polach popiołów”.

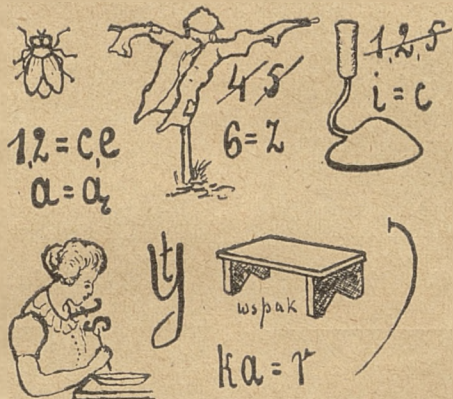
**FABRYKA TRYKOTAŻY
 JEDWABNYCH I WEŁNIANYCH**

M. Becher
 WARSZAWA, LESZNO 96.



ZADANIE NR. 44.

R E B U S.



Rozwiązanie mówi o jednej z cech dobrego strzelca.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 13 sierpnia. Jako nagrodę Redakcja przeznaczona mapę Europy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 37.

„Jak cię widzą, tak cię piszą”.

Nadesłano 33 odpowiedzi. Wieczne pióro wylosował strzelczyk Pochyła Adam ze wsi Mysłowa.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 38

„7 lat przesypia człowiek w ciągu 21 lat życia”.

Nadesłano 28 odpowiedzi. Książeczkę P. K. O. z wkładem 3 złote wylosował strzelec Dudek Stanisław z Myślachowic.

* * *

DO CZYTELNIKÓW.

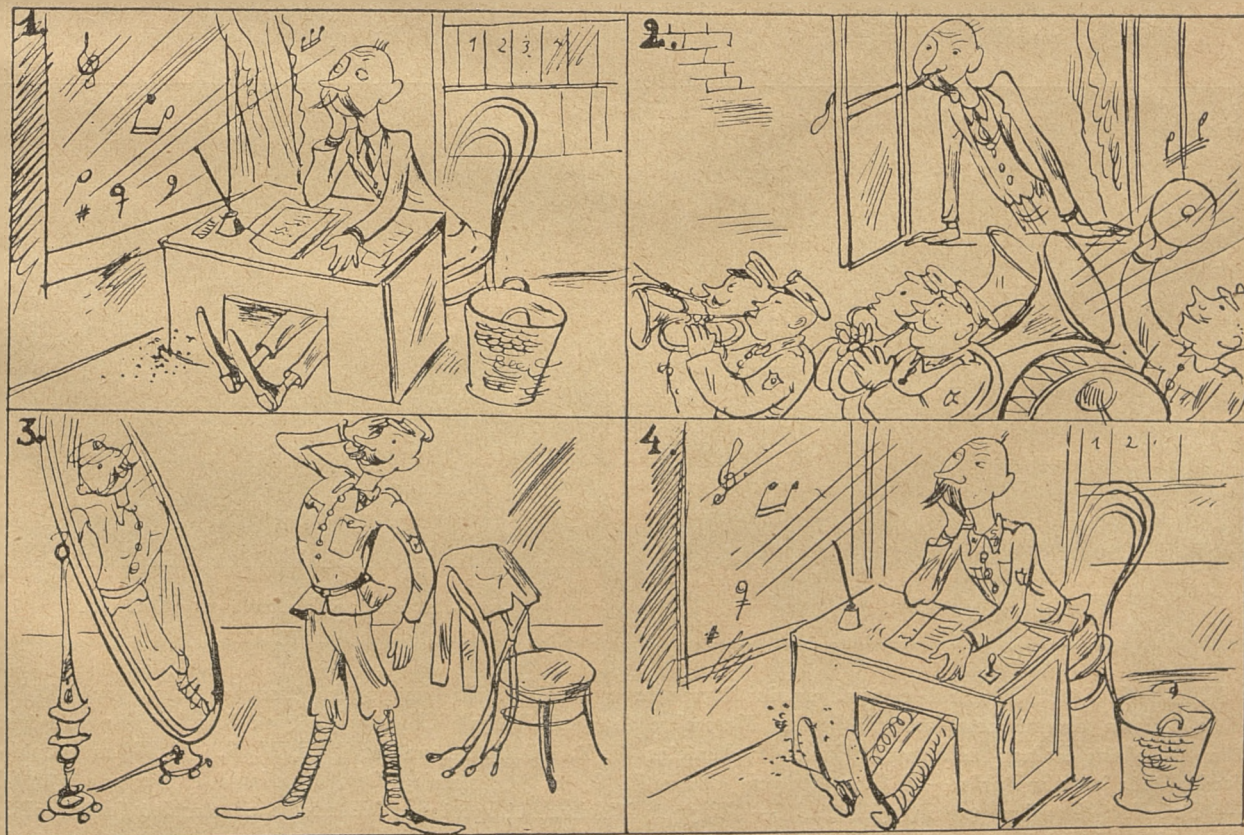
Każdy z czytelników nadsyłając rozwiązanie do działu rozrywek ma nadzieję, że otrzyma nagrodę. Niestety, Redakcja Działu Rozrywek może przyznać za każde zadanie tylko jedną nagrodę i tę przyznaje drogą losowania.



Jaki Tytuł?

Za najlepszy tytuł do niżej zamieszczonej historii w obrazkach Redakcja przeznaczona jako nagrodę wieczne pióro.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dn. 1 września.



Z e ś w i a t a



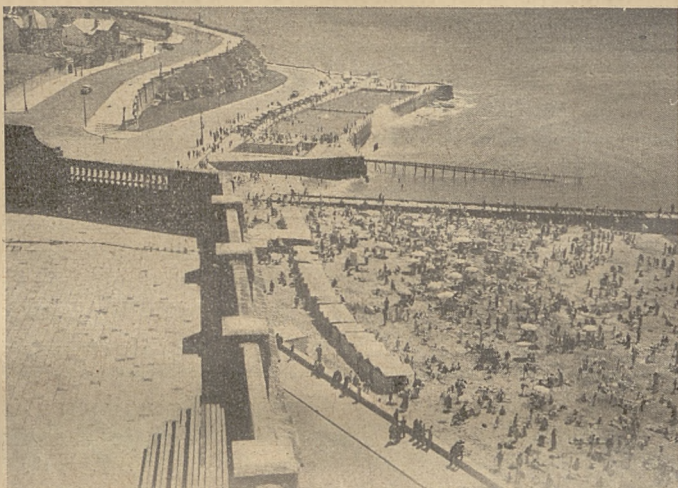
Krajobraz górski w Szwajcarii.



W Parku Narodowym Stanów Zjednoczonych.



Wybrzeże w Jaffie (Palestyna).



Na argentyńskiej plaży.



Wioska szwajcarska.



Starodawne budowle w Marokko.

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o wychowaniu fizycznym w szkole; Posiadamy spokój narodu, który powziął decyzję (wywiad udzielony dziennikarce ameryk. przez Marszałka Śmigłego-Rydza); Odezwa; Związek Strzelecki w dniu 6 sierpnia; Echa Tygodnia; Polacy zdobywają Himalaje; Minister W. R. i O. P. i Dyrektor P. U. W. F. i P. W. na obozie orląt w Cetniewie; Obóz instr. w Spale — J. O.; Z życia obozu Z. S. w Augustowie; Cele i zadania ruchu orlęcego; Nowy orlak — *Gajl-Kof*; Strzelcy gwarzą (felieton) — *Wagant*; Wiadomości sportowe; Wskazania na sierpień (dział rolniczy); Życie strzeleckie; Poradnik prawny; Radio; Rozrywki.